

Wstęp do kolekcji

Opis materiałów włączonych do kolekcji.

Kolekcja, która znalazła się w moim posiadaniu, dotycząca Rodu Sierpowskich, składa się z trzech części.

Pierwsza część obejmuje Sierpowo i jego właścicieli żyjących w XV wieku. Wiadomości na ten temat zostały opracowane przez Ludwika Sierpowskiego z Lublina. Był wojskowym, na emeryturę przeszedł w stopniu podpułkownika, jego przekonania nie sprzyjały dalszym awansom. Prowadziłem z nim bogatą korespondencję, jego listy były zawsze obszerne i pełne głębokich myśli. Spotykałem się z nim na rodzinnych zjazdach, a także odwiedziłem kiedyś w Lublinie. Materiały przez niego zebrane, są kopalnią wiadomości o stosunkach panujących w XV wieku, o relacjach międzyosobowych, a także rodzinnych jakie w tym okresie panowały. Można podziwiać jak sprawnie działały wówczas sądy i jak starano się regulować wzajemne zobowiązania. Z opisów zadziwia duża ilość wdów, których mężowie prawdopodobnie nie wracali z wojennych wypraw. Wdowy jednak były zabezpieczone finansowo, często pozostawały, wraz ze swymi dziećmi, właścicielkami dóbr i musiały podejmować obowiązki swoich mężów, zarządzając dość dużym majątkiem. Okazuje się, że niektórych synów wysyłano na studia do dalekiego Krakowa. I wcale odległości, jak by się wydawało nam dziś, nie były dla nich przeszkodą. Obciążenia majątkowe były też duże, bo nie tylko obowiązywała dziesięcina na rzecz kościoła w Radomicku, którego byli patronami razem z rodziną Radomickich, ale jak z akt sądowych wynika, pretensje wnosił także Opat Benedyktynów z Lubinia, do których

Górka Duchowna należała. Sądzę, że i król domagał się swego. Jak z akt wynika ród Sierpowskich należał do szlachty, pieczętował się herbem Leliwa. Kiedy czyta się akta sądowe, ma się wrażenie, że nic innego nie robiono jak tylko toczono spory o łany, grzywny, floreny itp. Może nagromadzenie akt sądowych na jednym miejscu, sprawia wrażenie ciągłych sporów, które w rzeczywistości rozłożone w czasie nie były tak nagminne. W Sierpowie obok Sierpowskich występują później przybyli Kurzogórscy spod Kościana. Jak wynika z akt przejmowali tam także nazwisko Sierpowski, wchodząc zresztą z nimi w związki małżeńskie. Praktyka pobierania nazwisk od miejscowości, których byli właścicielami występowała w tym okresie powszechnie np. Sierpowski, który stał się właścicielem Kokolewa, dziś Kąkolewa, pisał się Kokowski sive Sierpowski, zaś Piotr S. będąc właścicielem Dębołęki przyjął nazwisko Dębołęcki.

Drugą grupę dokumentów stanowią materiały zebrane przez p. Annę Żarnowiecką z Poznania, która była inspektorem w Kuratorium. Zbierając informacje o swoich przodkach, zgodnie z umową notowała też to, co dotyczyło nazwiska Sierpowskich. Częściowo nazwiska i imiona pokrywają się z tymi, które podaje Ludwik. Tu szczególnie interesujące są rozliczenia finansowe jakie wówczas stosowano. Ciekawe są jej informacje o naszych przodkach mieszkających w Poznaniu. Okazuje się, że niektórzy przenosili się do miasta, gdzie trudzili się różnego rodzaju rzemiosłem, jednocześnie zajmując stanowiska we władzach miasta. O ich zamożności może świadczyć fakt, że jeszcze w 1635 roku Jan i Michał byli właścicielami dwóch kamienic przy poznańskim rynku. Pani Anna przejrzała niezliczoną ilość dokumentów, jej zasługą jest też przypuszczenie, że Wojciech protoplasta współczesnych Sierpowskich, zanim przybył na ziemię powiatu rawickiego, pełnił jakąś funkcję w

majątku kościelnym w Domachowie. Natrafiła bowiem w księgach metrykalnych tej parafii na zapis aktu chrztu dziecka w 1803 roku o imieniu Jakub. Zapisana była tylko matka o imieniu Małgorzata ze Strzelec Wielkich, która pracowała w tym majątku. Widocznie przy narodzinach dziecka zmarła. Wojciech przybył w rawickie z małym dzieckiem o imieniu Jakub, ale bez żony. Z legendy krążącej później wynikało, że na pytanie skąd go wzięł, odpowiadał, że znalazł po drodze, czy kupił od Cyganów. Opowiastki tego rodzaju zwalniały od ciągłego tłumaczenia. Nie miały jednak nic wspólnego z pierwszą legendą o bitwie pod Legnicą w 1241 roku.

Trzecią grupę stanowią materiały uzyskane przez Mariana Sierpowskiego z Warszawy. Po przejściu na emeryturę z Ministerstwa Handlu Zagranicznego, gdzie pełnił funkcję głównego księgowego, zajął się poszukiwaniem swoich przodków. Zdobył informacje o luźnych Sierpowskich, ale najważniejszym jego osiągnięciem są dane o Sierpowskich pochodzących od Wojciecha, który jest protoplastą wszystkich żyjących o tym nazwisku z linii Wielkopolskiej. Dzięki Marianowi poznałem wszystkich noszących dziś to nazwisko, bo razem ich szukaliśmy i odnajdywaliśmy. Wszystkie dane na ten temat zebrał i wydał w książce pt. Sierpowski – Historia Rodu. Informacje dotyczące genealogii poprzedził swoimi poglądami na tematy związane z rodem. Nie mogę jednak ze wszystkim się zgodzić; np. na str.13 omyłkowo podaje powstanie listopadowe jako styczniowe, str.15 jego dywagacje o przynależności Sierpowskich do Arian nie mają żadnego pokrycia w dokumentach. Wprost przeciwnie, wynika z nich, że byli zawsze bardzo związani z Kościołem, przecież byli patronami. Od nich wywodzili się tacy duchowni jak kanonik Mikołaj, budowniczy największej kaplicy w poznańskiej Katerze, czy ks. Stanisław pierwszy proboszcz kościoła

św. Rocha w Poznaniu (1628 r.); ale najpiękniejszy jest testament Piotra Sierpowskiego z Umultowa, dawniej Multowa, w którym z głębokim przekonaniem wyznaje wiarę w Boga i swoją przynależność do Kościoła Rzymskokatolickiego. Wyraża także wolę pochowania go pod kaplicą Matki Bożej Różańcowej w kościele Dominikanów, dziś Jezuitów, przy ul. Dominikańskiej w Poznaniu. Nie zgadzam się również z opinią jakoby Sierpowscy prowadzili hulaszczy tryb życia, byli zbyt wielkimi realistami, chociaż z usposobienia cholerykami. Eksponuje bardzo Łukasza banitę, który usiłował pobierać, moim zdaniem słuszną opłatę od kupców korzystających z drogi, która prowadziła przez jego ziemie, a o którą musiał dbać, by była przejezdna. Być może dał początek linii Małopolskiej, wypędzony gdzieś na Wschód.

Biuletyny opracowane przez Mariana Sierpowskiego, zwłaszcza 1, 2, 3 są posiewem refleksji po Zjazdach członków Rodu. Pierwszy Zjazd odbył się w 1988 roku, następne co pięć lat, razem było ich pięć, co pięć lat każdy, ostatni w 2008 roku. Natomiast Biuletyn specjalny to gigantyczna, wymagająca wielkiej cierpliwości praca obejmująca rodziny po kądzieli, poczynając od Wojciecha do dziś.

W kolekcji znajduje się też genealogia opracowana przez Alicję z domu Kukła, która w swym opracowaniu wykazuje powiązanie jej rodziny z moją. Wywodząc swe pochodzenie od Walentego Janaszka poprzez rodziny Ponieckich dochodzi do mojego dziadka Ludwika Sierpowskiego. Tak się składa, że Dziadek ożenił się z Teklą Poniecką, z którą miał trzech synów i dwie córki. Siostra Babci Agnieszka Poniecka wstąpiła do żeńskiego zakonu św. Wincentego, popularnie zwanego szarytkami. Przez wiele lat pracowała na Podolu. Pamiętam z opowiadań, że kiedy na tamtych terenach zapanował głód, mój Ojciec konwojował cały pociąg z żywnością dla tamtejszej ludności, tym chętniej podjął się

tego zadania ponieważ siostra Agnieszka była jego chrzestną matką. Siostry miały Dom Macierzysty w Rozdole powiat Żydaczów. Do Zakonu należał też folwark w Derżowie, którym kierowała właśnie Siostra Agnieszka, mając do pomocy jeszcze dwie inne. W czasie wojny, w nocy z 8 na 9 maja 1944 roku ukraińskie bandy UPA otoczyły całą wioskę w połowie zamieszkałą przez polskie rodziny i kolejno, dom po domu paliły i mordowały wszystkich, których znaleźli. Część mieszkańców schroniła się w kościele, między innymi siostry. Wówczas bandyci nawieźli słomy, zamknęli kościół i podpalili. Możliwe, że Siostronom udało się przeżyć ogień, bo po wojnie kościół przerabiano na dyskotekę, a kiedy zabrakło wody zaczęto pogłębiać studnię, okazało się, że na dnie leżały zwłoki trzech sióstr i kobiety z dzieckiem. Protoplastą Ponieckich był Piotr Ścibor, herbu Ostoja, który przybył z Małopolski do Wielkopolski, gdzie ożenił się z jedną z właścicielek Ponieca – Anną i przybrał nazwisko Poniecki, zmarł w 1471 roku. Król Kazimierz Jagiellończyk mianował go starostą generalnym Wielkopolski. Poniecki zasłużył się szczególnie w wojnie trzynastoletniej rozpoczętej w roku 1454 jako polityk i dyplomata. Od króla Kazimierza Jagiellończyka otrzymał polecenie zdobycia pieniędzy na prowadzenie wojny. Udał się do Gdańska, gdzie zdołał nakłonić mieszczan, aby udzielili pożyczki królowi, za co dostał stanowisko podkomorzego poznańskiego. W otrzymaniu pożyczki pomógł mu również inny Ostojczyk Jan z Jani, wojewoda gdańsko-pomorski. Poniecki zorientował się, że najemnicy broniący Malborka nie zostali wynagrodzeni przez Zakon Krzyżacki, dlatego wpadł na pomysł, by fundusze zebrane w Gdańsku użyć na wypłacenie najemnikom krzyżackim zaległego żołdu. Plan Ścibora Ponieckiego został zrealizowany i w taki to sposób padła największa warownia krzyżacka. W latach 1457 i 1458 prowadził Poniecki wyprawy do Prus i dzięki swoim zdolnościom dyplomatycznym, doprowadził do

tego, że Duńczycy zawarli z Polską rozejm, który tym samym zakończył blokadę Gdańska. Środki na utrzymanie wojska okazały się jednak zbyt małe, o czym powiadomił króla, prosząc go o wsparcie finansowe. Ponieważ prośby Ponieckiego pozostawały bez odpowiedzi, starał się on pokryć wydatki z sum, które uzyskiwał z racji pełnienia funkcji Starosty Generalnego Wielkopolski. Gdy i te fundusze okazały się niewystarczające, był zmuszony pokryć koszty z własnej kieszeni. Ostatecznie Poniecki zrezygnował z funkcji starosty Malborku, wracając do Wielkopolski. Kiedy gubernator Prus, tym samym przywódca Związku Pruskiego Jan Bażyński, próbował nakłonić Ponieckiego do pozostania na funkcji starosty, ten miał ponoć powiedzieć „iż nie może pozbawić swych dzieci dziedzictwa, żona jego nie wie czy ma męża, ani dzieci czy mają ojca”.

Marcin Poniecki (1448-1498) – właściciel miasta Poniec, był synem Piotra Ścibora Ponieckiego, starosty generalnego Wielkopolski i Malborka. Marcin urodził się w Poniecu, a jego żoną została Barbara Opalińska, bratanica starosty generalnego Wielkopolski. Wiele niezłatwionych spraw majątkowych, zmuszało do prowadzenia sądowych procesów. W konsekwencji stracił większą część swojego majątku. Z powyższych danych wynika, że Piotr Ścibor zostawił synowi, chociaż niezawinione przez siebie, długi. Same rozprawy sądowe jeszcze pogłębiły majątkowy kryzys, przez co następne pokolenia Ponieckich wtopiły się w miejscową ludność (patrz Wikipedia).

Ostatnią pozycją w mojej Kolekcji jest Statut, który sprawdza się w organizowaniu Zjazdów i podtrzymywaniu więzi rodzinnej.